

Młodzi zdrowi i bogaci – EuroPolacy

27 maja 2012

Polska już jest mistrzem Europy – powiedział premier Donald Tusk. Tak jest – w propagandzie i skali ogłupiania ludzi. Jesteśmy wszyscy gospodarzami-piłkarzami, mówi kampania rządowa – ale nie wszyscy na szczęście nad Wisłą są idiotami.

Wezwania, zaklęcia naszego superpiłkarza na naradzie aktywu rządzącej partii w stylu – kochajmy się, radujmy się, bądźmy szczęśliwi tu i teraz, bo ten kraj to prawdziwy raj w tej kryzysowej Europie – już nie tyle denerwują, co po prostu śmieszą. Po co ta dziecinada i fanfaronada?

Gotowość na 100 proc. do Euro 2012, powszechna radość ludu znad Wisły wypełzają z każdego ekranu i szpalty. Premier Tusk nas zapewnia, uśmiech i pogoda ducha naszą bronią. Przepowiada nawet na odprawie aktywu, że już wkrótce zobaczy Polska uśmiechniętego, przyjaznego Stefana Niesiołowskiego, który z szacunkiem i kulturą zwraca się do red. Ewy Stankiewicz. To już kabaret, a nie polityka, to już nie bajki o „zielonej wyspie”, to popis propagandy z czasów mocno przedgierkowskich. Przecież żyje się nam coraz lepiej, a już wkrótce dla naszego dobra popracujemy sobie nawet dłużej, do 67 lat, żeby było lepiej.

Bądźmy dumni – mówi premier. Tylko z czego? Z 7 km oddanego właśnie odcinka A-2? Mistrzowie bajeru i kreatywnej księgowości przekonują nas, że przed nami pełna stabilizacja, bo czuwa ekipa nowoczesnych pozytywistów, która dokończy wielkiego dzieła na wyspie Utopia, byleby tylko nie powstał jakiś rząd ludzi nieodpowiedzialnych, radykałów, podpalaczy.

Krytycy są dziś wrogiem ludu. Kto myśli, zadaje pytania i wątpi, a nie daj Boże filmuje lub opisuje, temu władza mówi – won. Teraz zapanuje radość, spokój, narodowa duma i sprawność

organizacyjna; to nic, że niektórzy kręcą lody na potęgę, że publika zaczyna gwizdać, a czerwona karta rynków finansowych wisi w powietrzu. To nic, że w kącie czai się infoafera – największa afera III RP, większa niż FOZZ. A przecież może się okazać, że zamiast pięknych bramek w wykonaniu III-klasowych polityków i mistrzów ligi podwórkowej strzelimy sobie kilka samobójów i że przysłowiowa „szmata” okaże się naszym sztandarem. I na nic zda się wtedy Wunderwaffe tego rządu, Ministra Sportu – nazywana przez niemiecką prasę „najpiękniejszym pośmiewiskiem Euro 2012”. To co, że finanse publiczne się wałą, że deficyt budżetowy obliczony na 12 miesięcy na 35 mld zł został po 4 miesiącach br. wykonany już w 71 proc., czyli na poziomie 25 mld zł? Ma być wesoło. I to bez względu na to, że już za chwilę dług publiczny zbliży się do 900 mld zł, a blisko 50 proc. polskich długów jest już w rękach zagranicznych.

Podobno skutecznie walczymy z kryzysem, którego oczywiście oficjalnie jeszcze nie ma, choć dla ratowania kursu złotego mamy wydać w tym roku ok. 55 mld zł. Emitujemy już nawet obligacje w Japonii w jenach, które domokrażcy będą roznosić po domach i kantorach, czyli sprzedawać osobom fizycznym w Kraju Kwitnącej Wiśni. Jest fajnie, bo minister finansów, który zaplanował lub wyczytał ze szklanej kuli 1,5 mld zł dochodów budżetowych z mandatów, jakby można było zaplanować przestępczość czy liczbę wykroczeń, po 4 miesiącach br. zarobił na kierowcach zaledwie ok. 5 mln zł. Dzięki Bogu, zamroził chociaż projekt e-zdrowia.

Na Dworcu Centralnym zawisł kolorowy baner piłkarski z hasłem „Czuj się jak w domu” nie do końca poprawnie napisany po angielsku. Tak, dla wielu polskich bezdomnych to już niestety ich dom do końca życia – Angliki, czuj się jak w domu – zarabiaj u nas – wydawaj na wyspach. To nic, że Departament Stanu USA mówi o Polsce, że mamy złe sądownictwo, brak wolności mediów; czyżby Amerykanie dostrzegli już problem TV Trwam, czy rosnącą inwigilację obywateli? Oj tam, oj tam – jak

mawia minister Sławomir Nowak i TVN 24 – najważniejsza jest konferencja o stanie mięśnia-przewodzącego u polskiego piłkarza. To nic, że w Polsce kiełbasa jest bez mięsa, wynagrodzenia 3-krotnie niższe, to nic, że europejski patent zabija małe, średnie polskie firmy, że spada sprzedaż detaliczna i płace, szaleje drożyzna, a złoty tańczy na linie. To nic, że pieniądze DSS wywędrowały do Mongolii – tam przecież też obejrzą Euro. Zróbmy wszystko, by zagranicznym kibicom żyło się u nas lepiej niż Polakom w ich własnym kraju, bo oni u siebie w kryzysie i tak na co dzień mają lepiej.

Na miesiąc odlatujemy więc na Marsa z kieliszkiem szampana w dłoni – my biało-czerwoni. Piękni, młodzi i bogaci – Euro-Polacy.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Niezalezna.pl